

Jan Leończuk
ZAKĄTEK

Zakātek

Jan Leończuk

Zakaątek

Białystok 2003



822980

© Copyright by Jan Leończuk, 2003

fot. autora: Tomasz Matuszkiewicz

projekt okładki: Joanna Andrulewicz

Wydano dzięki pomocy Związku Literatów Polskich

ISBN 83-88097-37-7

Wydawnictwo PRYMAT
ul. Zwycięstwa 26c lok.7
15-703 Białystok
tel. (85) 869 14 87

KP Białystok-EO-2003/3078/1

*początek i koniec świata
biegnie
przez serce człowieka*

M. Bocian, z tomu: *Gnoma*

Pamięci Marianny Bocian



Jan Leńczuk

Poeta, prozaik, tłumacz;
urodził się 24 czerwca 1950 r. w Łubnikach, na Białostoc-
czyźnie. Absolwent Uniwersytetu Warszawskiego – studiował
filologię polską i historię.

Opublikował tomiki poetyckie, m.in.: *Rachunek* (1973),
Żalnik (1979), *Duszną noc* (1980), *Biała sukienka* (1986),
Za horyzontem (1986), *Żertwa* (1987), *Pieśni z karnawału*
(1991), *Zawołaj raz jeszcze ciemnym wierszem* (1991), *Za-
pisane* (1992), *Wybór wierszy* (1996), *W drodze do Domu*
(1996), *Dotykanie ziemi* (1997), *Coraz bliżej snu* (1998,
w jęz. ukraińskim. Lwów 2000, w tł. T. Karabowycza), z
synami Janem i Antonim tom wierszy dla dzieci *Gdy las
jeszcze śpiewa* (1998), *Jeszcze jedno śnienie* (1999), *Wier-
sze* (2000), *Zapomniałem was drzewa moje* (2000, 2002);
(z Jackiem Lulewiczem) *Drzewo Życia czyli o Włodzimierzu
Naumiuku, rzeźbiarzu z Kaniuk* (1997); arkusze prozy *Dwa
opowiadania* (1986), felietony radiowe *Zapiśnik* (1996),
Zapiśnik drugi (2003) oraz *Zapiski softysa* (1997).

* * *

Wiesławowi Kazaneckiemu

upływają dni i sny coraz krótsze
a ty powiadasz, że starość dotyka czułością
a pozostają tylko
progi nie wydeptane
z nadzieją
(jak na odchodne pozostawia się drobiazg
niby z roztargnienia
ażeby raz jeszcze powrócić i zaznać gościny)

a teraz przygarniam zapisane przez ciebie kartki
prorokowałeś że
utuloną ojczyznę archaniołowie
uniosą w niebieskie przestrzenie
z przestrzelonymi płucami
wrywanym językiem
i nie będzie towarzyszył jej płacz
tylko śmiech szyderców

nie utulono w księgach imienia naszego domu
ani jego snów
w starych sztambuchach
pełnych niezrozumiałych wersów i pojęć
tkwiły drzazgi
wspomnień

przyszedeł dzień łakomych ust
i język począł kłamać
a dłonie pokłoniły się klakierom
w szeleście uznania

bo zanim utulą aniołowie nasz płacz
pragnienia spopieleją
i krwią ugaszą tęsknoty

upływają dni
coraz dalej od domu
zapominając języka
nie znając drogi powrotu
szukam znaków
które poprowadzą ponad ziemię zmęczoną
i wyblakłe niebo

* * *

dozwól mi dojrzeć
to co nie poczęte
zaledwie wiatrem rozbudzoną gałąź
drzwi domu otwarte i ptaka
zanurzonego jeszcze nie w locie
a w śnie

i listek mały otulony kropelką świtu
dozwól mi dotknąć
i ciepłem prowadzić
po nagich moich sadach
abym mógł wejść w nadzieję
że śmierć to tylko
jeszcze
niezapisana karta

jakże wypowiedzieć
to co jest w milczeniu
a milczeniem
nie jest

Notatka z 23 sierpnia 2001 r.

złocą się miasta zmartwychwstałe gołębie
budząc dachy ospale
wieże kościelne wstępują do nieba
nieśmiałe chmury
przycupnięte nad snem horyzontu
oczekują

ze szpitalnego okna
dojrzałem młodzieńca
zawiązującego sznurowadła
w zmęczonych butach

cienie się kurczą
narasta hałas
zaćmą w oknie

* * *

nie umieraj ze mną dębie złotolistny
śmierć nie połączy naszych dróg

w dolinie złożą mój zmęczony łachman
trochę kości jak drwa na całopalenie

w pamięci pozostanie zaćma w oku
mały płatek czerni nasycony życiem

a twoje liście nakarmią ziemię
a twój pień ogrzeje dłonie

aby rozpalić inne dłonie

bo zanim utulą aniołowie nasz płacz
pragnienia spopieleją
i krwią ugaszą tęsknoty

upływają dni
coraz dalej od domu
zapominając języka
nie znając drogi powrotu
szukam znaków
które poprowadzą ponad ziemię zmęczoną
i wyblakłe niebo

* * *

dozwól mi dojrzeć
to co nie poczęte
zaledwie wiatrem rozbudzoną gałąź
drzwi domu otwarte i ptaka
zanurzonego jeszcze nie w locie
a w śnie

i listek mały otulony kropelką świtu
dozwól mi dotknąć
i ciepłem prowadzić
po nagich moich sadach
abym mógł wejść w nadzieję
że śmierć to tylko
jeszcze
niezapisana karta

jakże wypowiedzieć
to co jest w milczeniu
a milczeniem
nie jest

Notatka z 23 sierpnia 2001 r.

złocą się miasta zmartwychwstałe gołębie
budząc dachy ospale
wieże kościelne wstępują do nieba
nieśmiałe chmury
przycupnięte nad snem horyzontu
oczekują

ze szpitalnego okna
dojrzałem młodzieńca
zawiązującego sznurowadła
w zmęczonych butach

cienie się kurczą
narasta hałas
zaćmą w oknie

* * *

nie umieraj ze mną dębie złotolistny
śmierć nie połączy naszych dróg

w dolinie złożą mój zmęczony łachman
trochę kości jak drwa na całopalenie

w pamięci pozostanie zaćma w oku
mały płatek czerni nasycony życiem

 a twoje liście nakarmią ziemię
 a twój pień ogrzeje dłonie

aby rozpalić inne dłonie

* * *

dotknąć snu
i nie poczuć bólu
ani słonych łez

* * *

jeszcze drzewa nawołują
o świcie
i ślepą okna

świt
nie dotyka już snów

* * *

powiedzieli że przysnął
na wiórowej poduszce
dziwując się
że rdza nie dotknęła pługa
nie zaśniedziała łyżka
nie zeszywniały samotne buty

mówią że umarł
i serce zamilkło
jakby cisza była
śmiercią

* * *

I.

nierozpoznawalne są dni i noce
słońce i gwiazdy wciąż mienią się blaskiem
starej miedzi
odrzuconej z młodości
monety
nie rozmienianej na drobne zachwyty nad sobą

a tymczasem
nierozpoznawalne są nasze dni i noce

tylko ból
tak samo kołacze

i światło dnia i nocy przystaje
zataczając krąg
od brzegów narodzin

- tylko tyle? -
pyta zwątpienie
zasłaniając źrenice

zamykam za sobą drzwi

II.

nie rozpoznane są nasze godziny
dni roztrwonione dotykiem stopy
oddalają się horyzonty
i stygną obrazy
nieobjęte
ramieniem
ani ramą

nie zdążyłem powiedzieć
- do zobaczenia -

* * *

stare żony
pozostawione z umarłymi marzeniami
jeszcze wpatrują się w niebo
jakby w nim dojrzeć by miały
ostatnią gwiazdę

nad słuchują szelestu
biblijnych kart
budzi ich sny krzyk małego Mojżesza
uwięzionego w trzcinach

ich wody już nie płyną
stawy pokryła rześa
aby nie ujrzeć odbicia wypłowiałych włosów
targanych wiatrem



* * *

siwy włos poprowadził ku przestrzeniom
zapomnianym

gdzie niebo błękitniało od westchnień
i wiatr cesał fale

i tylko oczy
mówiły wierszem
zamienionym
w małą kropelkę

* * *

nie uwierzysz snom
choć poprowadzą nad strumyk
zamoczą stopy w pieszczotach piasku
i wzruszeniom pozwolą wędrować po skórze
na której nie zapisano ani jednego słowa

będzie tylko dreszcz
i słony deszcz
leż

Z wierszy sztambuchowych

gdzie się podzię z wierszem jeszcze młodym
kiedy drzewa już stare i księżyc spróchniały
ścieżki od piołunów ciężkie i zaspane
a progi już w gwiazdach pogasłych wpisane

* * *

jeszcze wiosenne niedospane drzewa
śnieg nagły i cisza w której nikt nie woła
budzą kwiaty ogrodów niecierpliwie powoje
wyśpiewując lato nad wysokim płotem

jeszcze tu słońce zajrzy zniecka
spróchniałe progi śniegiem okutane
dotkną stopy spragnione i nienasycone
że dotykały czule mojej dobrej ziemi

* * *

do powrotów
przynagła niecierpliwa miłość

nie rozpoznała otwartych na oścież drzwi
wdarła się przez okno
omdlałymi jaśminami
śpiewem ptaków
przywołując jesienne świerszcze
i ogień pod kuchenną płytą

znowu zapachnie herbatą

miodem posmarowane kromki chleba
i krzesło usłużne
będą czekały
aż powróci sen

i czułość zamieni się
w jedną jeszcze gwiazdkę

* * *

nie otworzyłem jeszcze
sztambucha
choć aniołki nie wietrzono
straciły złote kropki na sukni
a włosy ich stały się
zszarzałe i łamliwe

i z górki na pazurki
spadają kolejne dni
niepomne na przestrogi

lukrowane życzenia
szczerstwiały
i odpłynęły
za siódme wzruszenia

wypogodziła się młodość

tylko ta sama kokarda
choć spłowiła
związana w węzeł
pozostaje wierna

* * *

sen każdej nocy
wyprowadza
na smyczy księżyc
i moje wspomnienia

przystają przy drzewie
jak przy źródle
żeby zaczerpnąć sił
na jeszcze jeden krok

na krawędzi świtania
nie zapisane
bledną kartki

* * *

skrawek snu

opustoszałe niebo

zagubiona jaskółka

na gałęzi dwa listki

zanim pojawi się wiersz

wyrzy słońce

a listki

otulone wiatrem

opadną w jaskółcze ziele

* * *

Biblio moja
trudna jak ziemia pod stopami
nieustannego stwarzania
oddzielającego światło od ciemności

moja kołysko tęsknot
niedoścignionych
i Ojca
który prowadzi mój palec
pośród szelestu kart

aby miłość
była ufnym dotykaniem
człowieka i ziemi

Biblio moja
nie doczytana jeszcze - - -

* * *

gdzieżeś się zapodziała moja drogo
czy zielska odurzyły swoimi tęsknotami
a może zapach lata ukradł odpustowy wiatraczek

a źdźbło trawy zazdrościło kolorowym balonom
odpustowego lata
na łące dziwiły się kaczeńce
zazdroszcząc dorosłości
żółkły z zawiści o sny kolorowe
miejskich księżyców zawieszanych o północy
kiedy psy mościły sny swoje w budach

gdzieś się zapodziała moja drogo
zdania nie pyszniły się lizakami
lizanymi przez słońce
a wiersze nie mlaskały niedzielnie

gdzieś w pół drogi
odszedł rym i rytm
a metafory zasłyszane
nie mając modnego przyodziewku
przysiadły na kamieniu
nie pytają o drogę
po której stąpało życie

* * *

zostawiali otwarte drzwi
i dzieżę z zakwasem
a potem darli szarpie
zbudzona pieśń krwawiła

szukali swoich imion
na miedzach wśród dziurawców
w ziemię wkładano kartki
pojone krwią jeszcze młodą

a potem wszyscy milczeli
sny nie budziły już z nagła
dwa małe guziki z orzelkiem
z grudką ziemi się zwały

* * *

życie
to tylko drzwi uchylone
na chwilę

* * *

Matka Teresa z Kalkuty
która już wie wszystko
wciąż się spieszy
aby cierpienie
nie zgasiło światła
w ciemnościach
świata

namaszcza dobrocią ziemię
ogrzewając nadzieją wystygłe dłonie

nie umarła w Kalkucie
ani w innym zakamarku ziemi

wciąż się spieszy
z lampą oliwną w dłoniach
do tych którzy utracili
ciepło wiary

* * *

cmentarze wygaszone
bez pamięci
stare i bezdomne
żywi omijają pękające nagrobki
podziwiają niekiedy kunszt muratorów
umarłej Atlantydy
a potem
dotykają własnych twarzy
aby uciszyć lęk

czasami mała świeca
płomieniem otuli
choć na chwilę
świat cały

* * *

w noclegowni gdzie zmęczone wiersze
odwijają bandaże pełne skrzeplej krwi
i niespokojnych wieści
zagubionych polityków w prosektoriach
kroją zastygłe ciała
aby dojrzeć uciekające życie

wypogadza się za oknem
(to najnowsze komunikaty)
ptaki na nieboskłonie
piszą nieznanym alfabetem
wiatr kołysze
rdzawe zawiasy okiennic
budząc ciemne gwiazdy

tylko odrzucone bandaże
próbują odnaleźć
przerwany sen

* * *

- odnalazłeś mnie -
usłyszałem nocą
wpatrując się w cień
zasuszonego motyla

- odtąd dźwigać będziesz
puste niebo
i błękit zamknięty
w małej butelce
ultramaryny -

* * *

kiedy odejdę
niechaj wiatr zatańczy w obłokach
aby zapach ziemi
pozostał na anielskich skrzydłach

* * *

nie pamiętały moje wargi
że deszcz
nie zmywa marzeń

odtąd
spijały krople snu
z policzków
nocy

* * *

- zostań -
powtarzałem
kiedy świt dotykał
przebudzenia
a gwiazdy
zsypywały się za horyzont

- dni są policzone -
powtarzałem
- reszta wydana
śnieniu -

* * *

dotykam
choć już dotknięte
rozcinam
i krew uchodzi
a z koperty
wymknął się mały karteluszek
oszroniony betlejemskim zadziwieniem

Boże Narodzenie
stąpa po kartkach
zapisanych dziecięcym
pragnieniem

* * *

jeszcze skrzypieniem
żałą się drzwi
i po przebudzeniu wzdychają okna

próg zimny prosi o wspomnienia
i o kubek z herbatą
na życzliwym stole

- tak mało
ażeby uwierzyć -

* * *

w narożu kartki zawieszono słońce
bez wschodów
i zachodów
z zasuszonego mleczu
upija lato
macierzanką i spóźnionym głogiem

z komina węzłami ciemnymi
ulatuje życie
choć zapach racuchów
budzi dzieciństwo

- chwieje się płot -
ostrzegają baryczne prognozy
spłoszony Burek
przysiada na brzegu kartki

w komunikatach
kolejne ostrzeżenia
granatowieje niebo
i wiatr wypędza motyle

nikt nie otworzył drzwi
nie zaskomlały okiennice

ciemne słowa
nasączyły ziemię
okałeczoną upadkiem skrzydeł

* * *

niechaj ból nie dotyka rozświecenia
wówczas niż baryczny wadzi się z pamięcią
a zapamiętane przestrzenie
zbyt gwałtownie dotykają ziemi
jakby marzenia i tęsknoty odeszły bez pożegnań

odnajduję pukiel twoich włosów
ukrytych w pudełeczku po czekoladzie
nie posiwiały
ani zatroskaniem nie zmatowiały
tylko kokardy dawniej w nich upięte
jak motyle unoszą się ku niebu

a niebo wciąż otwarte
bez bólu
tylko marzenia ścigają się po nieboskłonie
pod bacznym okiem cierpliwej nadziei
jeszcze nie ośleplej

* * *

nie dotykam kory nazywanej skórą
ale serca
łaknie tak samo jak przed laty
kiedy odkryłem moją samotność
nie potrafiłem jej zrozumieć
ani przytulić

drzewo nieme rosło we mnie
wpatrzone w niebo
dotykało muskularnymi konarami ciszy
gdzie rozkołysanie drzew i ptasie rozmowy
uwiły swoje gniazda
a pisklęta choć ośleple
śpiewały
tęskniąc do nieba

* * *

do Flamandczyka który na złotej tacy
czułym pędzlem położył trzy jabłka
i ciemność
przyczajoną w tle

piszę te słowa

choć nie dochodził już szept
ani poruszenie niecierpliwych warg

była zapewne jesień i ptaki szykowały się do
odlotu

ozłoczone jabłka
milczały i jesień delikatnie ocierała się o naskórek
zdejmując czule zapach zmieszany z wonią
starego sadu

i zmęczonego lata

mistrzu twoja rzezana patera
nadal figluje ze słońcem
odsłaniając ścieżki znaczone rylcem
na których lato pogubiło niewiędnące płatki
snu

i wtedy Flamandczyku
owoce przynoszą szept Edenu

* * *

na małym skrawku papieru
zapisano zdanie
ufając pamięci że nie rozwłóczy
zauroczeń opruszonych słońcem

aż przyjdzie sądny dzień
po którym motyl
uniesiony ku niebu
pozostawia niepotrzebne już skrzydła

* * *

mówią że odchodzenie znaczone jest bólem
szukania jeszcze jednej ulicy
w zadeszczonym popołudniu
z niewidocznymi łzami
na której puste dorożki nie zawracają załęknionego
czasu
a remanenty wyblakłych gazet w kioskach
to jeszcze jeden ślad ostatniej nocy

tak mówią

choć świt zagląda znów w oczy

* * *

nie dotknąłem
choć na dotyk były skazane
jak klamki drzwi
i ciepłe okładki pamiętnika
a w nim zaschłe krople atramentu
udające łzy

nie dotknąłem
nie rozpoznałem
oczu ani ust
z których wychodziły słowa
i przysiadły między wersem a mleczem
między dźwiękiem
a pajęczyną uwiązaną wiatru

nie dotknąłem
choć serce wędrowało
w jeszcze jedną noc
tuląc się do księżyca
wyciętego z papieru

dzieciństwo zbyt wcześnie
dojrzało dziurę w niebie

* * *

zegarek nie nakręcony
klucz zachrobotał w drzwiach
dwie myszki pomknęły do ciemnego kąta

tylko ktoś miał tu być

podsuwam taboret
i już gramoli się cisza
podarta
i nie zacerowana

* * *

coraz mniej słów

a okna otwierając skrzydła
szukają ziemi

do Marianny Bocian wysyłam ten list
spóźniony o wieczność
choć nie powinno w nim zabraknąć ascetycznych
zdań

za którymi ukryły się wspomnienia
gotowe do łasowania w cienistym sadzie
do którego nie przenika ognisty miecz
niecierpliwego anioła
ani nawet zadra z zapomnianego słowa

jest tylko cisza
w której każde słowo obrasta znaczeniami
a poezja upaja się jej brzmieniem

i Twoja niecierpliwość
aby horyzonty zaznaczać kreską
wyraźną jak dane słowo
albo przysięga złożona rodzinnym zagonom

niechaj będzie tak - tak
nie - nie
powtarzałaś patrząc za okno
„gdziekolwiek jesteś teraz nosisz w sobie kolebkę
narodzenia”

a wszystko teraz ogromnieje Marianno
nawet kartka z Bełcząca
nie utraciła zapachu ziemi
prowadząc nadal ku nie zapisanym stronom życia

gdzie teraz stawiasz swoją stopę
z zapamiętanym pulsem ziemi ---

ustawiam przy oknie stół
a na nim kładę czystą kartkę
słońce znowu ozłaca jej brzegi
a ja czekam

„Tyle tu jeszcze Twojej obecności,
która teraz już tylko zasmuca i boli.”



Spis treści

- *** (upływają dni i sny coraz krótsze...) **7**
- *** (dozwól mi dojrzeć...) **9**
- Notatka z 23 sierpnia 2001 r. **10**
- *** (nie umieraj ze mną dębie złotolistny...) **11**
- *** (dotknąć snu...) **12**
- *** (jeszcze drzewa nawołują...) **13**
- *** (powiedzieli że przysnął ...) **14**
- *** (nierozpoznawalne są dni i noce...) **15**
- *** (stare żony...) **17**
- *** (siwy włos poprowadził ku przestrzeniom...) **18**
- *** (nie uwierzysz snom...) **19**
- Z wierszy sztambuchowych **20**
- *** (jeszcze wiosenne niedospane drzewa...) **21**
- *** (do powrotów...) **22**
- *** (nie otworzyłem jeszcze ...) **23**
- *** (sen każdej nocy...) **24**
- *** (skrawek snu...) **25**
- *** (Biblio moja...) **26**
- *** (gdzieżeś się zapodziała moja drogo...) **27**
- *** (zostawiali otwarte drzwi...) **28**

- *** (życie...) **29**
- *** (Matka Teresa z Kalkuty ...) **30**
- *** (cmentarze wygaszone...) **31**
- *** (w noclegowni gdzie zmęczone wiersze...) **32**
- *** (- odnalazłeś mnie - ...) **33**
- *** (kiedy odejdę...) **34**
- *** (nie pamiętały moje wargi...) **35**
- *** (- zostań -...) **36**
- *** (dotykam...) **37**
- *** (jeszcze skrzypieniem...) **38**
- *** (w narożu kartki zawieszono słońce...) **39**
- *** (niechaj ból nie dotyka rozslonecznienia...) **40**
- *** (nie dotykam kory nazywanej skórą...) **41**
- *** (do Flamandczyka który na złotej tacy...) **42**
- *** (na małym skrawku papieru...) **43**
- *** (mówią że odchodzenie...) **44**
- *** (nie dotknąłem...) **45**
- *** (zegarek nie nakręcony...) **46**
- *** (coraz mniej słów...) **47**
- *** (do Marianny Bocian wysyłam ten list...) **48**

Leńczuk
Zakątek

E0



122980

ISBN 83-88097-37-7